



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 27 (1387)

DNIA 4 KWIETNIA 1938 ROKU

ROK XVIII

Polska traci tylko jedną bramkę

Walka ambicji i nerwów Jedyna bramka — z wolnego Gorączkowy nastrój na widowni

Telefonem od specjalnego wysłannika

BELGRAD, 3.4. — Tel. wł. — Przeżyliśmy rewanz 0:1 (0:0) i wygraliśmy wyjazd do Francji — oto jest sens dzisiejszego spotkania. Chciałoby się najchętniej poprzestać na tej lapidarniej krytyce i nie wspominać już więcej o grze nerwów i podniecenia stanowiących zasadniczy element dzisiejszego widowiska. Można by co najwyżej dodać jeszcze 2 cyfry: 17:3 rzutów wolnych i 10:2 rogów na korzyść Jugosławii. Kto posiada nieco fantazji dopowiada sobie resztę.

Przeżyliśmy te słowa niemal w 45 min. do meczu: tyle czasu; trzeba było by wyostać się z fatalnie położonego boiska urządzonymi swymi zupełnie nie dostosowanymi do największej sportowej imprezy jaką przeżyła dziś stolica Jugosławii. Jesteśmy wciąż jeszcze w pierwszym podnieceniu z trudem podtrzymujemy na wodzy rozdygotane nerwy.

Jak z Anglią...

Tego rodzaju stan przeżywalimy tylko raz: pamiętnego dnia w Berlinie, kiedy Polska, prowadząc 5:0 omal nie przegrała meczu z Anglikami. Jak wówczas, spokładaliśmy i dzisiaj, minuta za minutą, niecierpliwie na zegarek, nie dowierając, że wskazówki jednak się posuwają, że przyjdzie chwila, w której rozlegnie się gwizdek sędziego.

Tylko tu było inne. Tam w Berlinie publiczność neutralna, grzesznie bierna; tutaj 25 tys., a może i więcej, w tłumie namiętnie do ostatnich granic nadzieją, że przecięt stanie się

czud i Jugosławia nadrobi stratę czterech bramek. Nawet fachowcy zasugerowali się głosną wiarą i gdy w loży prasowej pozwoliliśmy sobie typować, tak czy inaczej, nieki wyniki, wywołało to ogólne zdziwienie. Publiczności wzmówiono, że Polacy są o klasę gorzej, że muszą zatem przegrać, a jej rzeczą będzie stworzyć odpowiednią atmosferę, by przegrana ta przybrała właściwe rozmiary.

Szał dopingu

Nawoływanie w artykułach do dopingu, wydano nawet specjalną 4-stronicową jednodniówkę pt. „Naprzód nasz”. Leitmotywem tej był artykuł: Tempo Jugosławia niech brzmi z 20 tysięcy gardziej!

I darty się też gardła od pierwszej chwili: „Pławi, Pławi, Pławi”, tj. niebieskie, niebieskie, niebieskie, w tych barwach bowiem wystąpił Jugosławia nie w przeciwnieństwie do białych Polaków.

Wiwatowano na cześć wszystkich i każdego z osobna. Specjalną owację robili przybysze z Zagrzebia swoim ulubieńcom.

Cóż można było przeciwstawić tej głośowej burzy, w której wybijały się dzielne kobiece dyszanty. Skromna kołonia polska z min. Debićkami na czele, zabudowana była jak koralewo wysypki wśród beżmiarów oceanu. Nie próbowała demonstrować ani zagrzewać. Czekala i drżała co z tego wyniknie.

Najpierw niepokoiliśmy się jak wypadnie losowanie. Później ze strachem oczekiwaliśmy pierwszej interwencji naszej obrony, czy aby nerwowy nastrój nie udzielił się i naszej jedenastce.

Etapy zdenerwowania

Gdy w pierwszych sekundach okazało się, że Szczepaniak energicznie i zdecydowanie interweniuje, a Galecki wchodzi coraz lepiej w grę z tej strony znikli kłopot, zrodziło się natomiast świeże zmartwienie, jak spisywać się będzie Madejski, który ma przeżyć z boiska BSK przykre reminiscencje.

Szybko nadarzyła się okazja by przekonać nas, że i z tej strony nie grozi nic przykrego. Pozostaje jeszcze troska, czy taktyka destrukcyjna rozpoczęta od pierwszego gwizdka, nie wyczerpie przedwcześnie bojowników z Białym Orłem. Każdy rzut wolny, każdy róg, a było ich nie mało, przyspieszał uderzenia serca aż do chwili, w której jakaś głowa Dytki lub Góry, tu łów, pierś czy szpic nogi rodzeństwa sjańskiego Szczepaniak — Galecki nie zdusił entuzjazmu rozwijającego się na widowni.



TYCH 13-TU PIŁKARZY POLSKICH

wywalczyło dla nas miejsce w puli finałowej mistrzostw świata, uzyskując w dwu meczach z Jugosławią sumaryczne zwycięstwo 4:1. Od lewej: Szczepaniak, Krzyk, Madejski (kłęczący): Nytz, Góra, Wilimowski, Piontek, Włodarz, Wostal, Dytko, Galecki, Habowski, Piec 1.

Zaskoczenie zawiodło

Zwolna jednak wyczerpały się siły głosowe. Zrozumiano, że zaskoczenie w pierwszych 20 min. nie powiodło. Domyślono się, że ci Polacy grają jakby chaotycznie, byle dalej, byle szybciej, czynią to wedle ustalonego systemu, że dają konsekwentnie do celu, którym jest nie oddanie bramki za żadną cenę.

Cisza towarzyszyła więc zejściu graczy z boiska na zasłużoną przerwę. Mało było owacji, gdy pojawili się znów na scenie. Wiedzieli już, że żadne

środki nie pomogą, jeśli nie uda się przełamać czarów, jakie działają w dołocznie w kręgu Madejskiego. Jak bowiem inaczej można było zrozumieć, że wyłapywał wszystkie najostrożniejsze strzały, a gdy już wybrał się w pole i dwa razy stracił piłkę, to na linii krańcowej zawsze znalazł się Galecki lub Szczepaniak by spokojnie odesłać ją w pole.

Raz tylko jeszcze zerwała się burza i ryk, który słyszano chyba w centrum miasta. Galecki nie mogąc dostać piłki głową odbił ją reką. Marianovic

stał i spokojnie do strzału... Co działo się dalej nie widzieliśmy. Przed oczyma zawirowały, podskakując, korpu-lentne figury w loży zarządu związku, w bebenki uszne wpadł huragan, rozszalała się orgia radości i entuzjazmu.

Pierwszy i... ostatni

Stało się to w 20 min. drugiej połowy i nikt z rozradowanych i rozkrzy-czanych tużemców nie przypuszczał, że był to już lądzieli śpiew, po którym nie nastąpi nic, jak tylko powolne konanie w mękach rozwianej złydy.

Utrata jednej bramki nie zachwiała spokojem Polaków. Przetrzymali następujący bezpośredni szturm i znów wykopywali, odbijali, wypychali piłkę. Szło im to wprawdzie coraz trudniej, coraz bardziej pojawiali się bowiem zmęczenie, jednak wskazówka posuwała się bezgłośnie naprzód, a wraz z nią sunął coraz częściej sznur rozczarowa

nych widzów dezertujących przedwcześnie z pola walki.

Ostatni gwizdek sędziego wpaść nie miał w grobową ciszę. Przerywały ją co najwyżej straceńcze okrzyki, wzywające na arenę kapitana jugosłowiańskiego związku Popovica, który wygrał co-prawda potyczkę, lecz przegrał... bitwę.

Odwrót z boiska odbywał się w porzeczbowym nastroju. Nikt nie pchał się przy bramkach, nikt nie gorączkował, nie chciano ani mówić ani analizować.

(Dokończenie na str. 2-iej)



SZCZEPANIAK I STRAUCH

mają wcale uśmiechnięte miny przy wyjeździe do Belgradu, jak gdyby z góry wiedzieli, że zakończą się on pomyślnie.



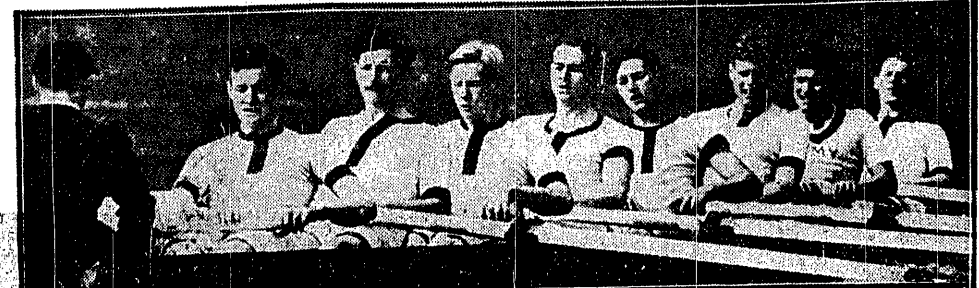
WODARZ I WILIMOWSKI

walczą z obroną Jugosłowiańska, podczas zeszlatorocznej walki warszawskiej.



GRATULACJE ZWYCIĘZCY

Wiceprezes PZLA dyr. Szlachciak ściska dłoń Nojemu. Na drugim planie trener Petkiewicz i Wirkus.



OXFORD KONTYNUUJE ZWYCIĘSKĄ SERIE wygrywając po raz drugi z rzędu wyścig ósemki na Tamizie. Uprzednio przez 14 lat triumfował Cambridge.

Niedziela w Europie

Bazylen:	
Szwajcaria — Czechosł.	4:0
Antwerpia:	
Holandia — Belgia	1:1
Wiedeń:	
Austria — Niemcy	2:0
Belgrad:	
Jugosławia — Polska	1:0



TYCZKARZ PROKSCH as lekkiej atletyki austriackiej, wzmocnił obecnie swoją osobą b. poważnie reprezentację Rzeszy.

UWAGA, SPORTOWCY! Na stronie 5-iej Informacje p. t. „Zapas energii”

Przebieg meczu 90 minut walki — jedna bramka

Od specjalnego wysłannika na mecz w Belgradzie

POLSKA: Madejski, Szczepaniak, Galecki, Góra, Nylz, Dytko, Plec, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.
JUGOSŁAWIA: Glaser, Hugel, Dubac, Lechner, Jazbinski, Knezevic, Sipos, Marjanovic, Lesnik, Bozovic i Kokotovic.

brony ze strony Polaków, którzy wybijają wszystkie piłki nie patrząc się nawet gdzie. Stąd powstaje cała seria autów. W nerwowym podnieceniu mijają ostatnie minuty, publiczność opuszcza boisko, widząc że sytuacja drużyny jest beznadziejna. W ostatniej minucie jest jeszcze jedna groźna sytuacja pod bramką Polaki, jednak Jugosłowianie nie umieją jej i tym razem wyzyskać.

Radosna przegrana
Tylko w obozie Polaków: nikt się nie martwił porażką. Nigdy jeszcze po przegranej meczu nie było tu rozradowanych gratulacji. Nie brano sobie za złe błędów, nikt nie miał pretensji do Galeckiego, współtwórcy zwycięstwa przeciwnika. Nie smuciono się złym wrażeniem optycznym, jakie musiała wywołać gra, której główna rola przypadła bramkarzowi i obrońcom, a rola pomocników ograniczała się wyłącznie do wspierania bohaterów do fensorów.

bliskotki techniczne Wodarza i Wilimowskiego przed pauzą, a raczej do czasu, kiedy Wilimowskiemu nie zaczęła dokuczać odniesiona w niewidocznym starciu kontuzja. Mecz był kłopotliwym nerwowo. Do skwierali one napaśnikiem Jugosłowian skim przy wykonywaniu akcji, wybijali z taktu polskich graczy, którym dano dyrektywy, by nie przegrali, a jeśli zwyciężą to będzie więcej, niż dobrze. Jak reagować ma w takiej sytuacji drużyna? Dobrze było obrońcom i bramkarzowi, ale już pomocnicy wpadali w kolizje duchowe.

rozegrać. Miał później wysmienite momenty i wykazał znowu że jest graczem o wielkiej rutynie. Kilka kiksów zapamiętany na koniec przełączenia pracującym bardziej że Jugosłowianie upoczywie atakowali prawa stroną. **...i bożna pomoc**
Miał niespodziankę sprawił nam bożni pomocnicy. Dytko uderzył się z Siposem, wywołując nawet uśmiech poważnej twarzy sędziego p. Barlassina, który pogroził palcem, by się zbytnio nie ekscytował. Góra wpadł w pierwszą chwilę na kawałek Kokotowica, ale oboje nie dopuszczali go już do słowa. Był przytomny i skłonny, toteż w sumie wypadł b. dobrze. Nylz początkowo zdezorientowany, w miarę gry polepszał się i pomagał skutecznie rozbić ataki przeciwnika. Pod koniec, gdy wszyscy osłabli, grał ze zdwojona siłą i w okresie tym był bodajże najpożyteczniejszy. Najbardziej wydał się ataku. Poza pierwszymi kilkoma minutami, w których usiłował nawiazać walkę później starczyło sił tylko na sporadyczne wypady. Trudno powiedzieć w jakim stopniu była w tym winna własnej niedoskonałości.

głęboko również stwierdzić jaka jest rzeczywista wartość. W pierwszym polowie było w każdym razie kilka ciekawych, które nosiły zarodek bramki. Niemniej przytomność bramkarza Jugosłowian i kilka bardziej celnych strzałów, a kto wie, czy wynik nie byłby strzywniejszy już w pierwszym kwadransie.

P. Z. P. N. gratuluje drużynie

Prezes PZPN p. Glabisz dowiedział się o wyniku meczu w Zakopanem, dokąd wyjechał na kilka dni na narty.

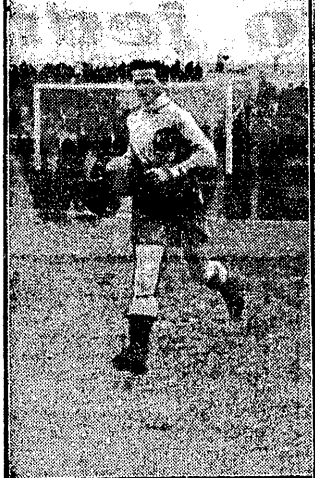
W Warszawie „urzędował” przy radiu p. Zolędzowski. Tak, jak i wszystkim, spadł mu kamień z serca, kiedy usłyszał, że w 23 min. po pauzie wynik jest jeszcze 0:0. Kęsy transmisja skończyła się p. Zolędzowski powiedział:

— Jest to najlepsza wiadomość, jaką mogliśmy otrzymać, najlepszy wynik, jak mógł być. Prawde mówiąc, nie wierzyłem w zwycięstwo, liczyłem na miłą porażkę.

Tak jak się stało, stało się dobrze. Walczyliśmy przecież wśród rozdzianizowanej publiczności, z graczami, którzy postawili wszystko na kartę losu, by wygrać.

Drużyna należy się serdeczne podziękowanie. Proszę by „Przebieg Sportowy” zechciał za pośrednictwem swego wysłannika pogratulować piłkarzom w imieniu zarządu PZPN i moim osobnie.

Zainteresowanie wynikiem meczu w Belgradzie było szalone. Wszędzie niemal słuchano transmisji radiowej. Przypominały się dni berlińskiej Olimpiady. W populanej kawiarni warszawskiej, gdzie zbierała się zawsze czelność zarządu PZPN, „prywatni” ludzie rozprawiali o wyniku i wznosili wejścia do finału w mistrzostwach świata działaczom sportowym.



BRAMKARZ GLASER spisał się tym razem lepiej, niż na jesieni, kiedy puścił cztery bramki

Błąd pomocnika Jugosłowian wygląda groźnie, niestety Wodarz znalazł się na spalonym. Marjanovic doskonale wypuszcza prostopadłą piłkę, przedłożony strzał Lesnika nieszkodliwie Madejski. Kontracja Polaki lewą stroną i za wysoka bomba. Wilimowski zatrzymał Glasera bez skutku. W ciężkiej sytuacji Madejski wybił na róg.

Jugosłowianie mają więcej z gry, ale nasi są sporadycznie groźni.

Akcje Jugosłowian zaszły się coraz sprawniej. Następuje szereg rzutów woinych przeciw Polsce, potem strzał Piontka lewą nogą mijają się z celem.

Za chwilę ciężka sytuacja pod bramką polską: Madejski wybija, faule piłki, która ucieka mu jednak z ręki. Strzał napaśnika Jugosłowiańskiego odbija przytomnie Galecki, który znalazł się w bramce.

Po kilku minutach mamy znowu podobną sytuację. Centra Wodarza idzie na róg, główkę Piontka faule przytomnie Glaser. Z kolei przebiła się Wostal jest w dogodnej sytuacji. Glaser w ostatniej chwili rzucił się pod nogi.

Notujemy bombę Bożewica, a za chwilę główkę Wostala po centrze Pleca. Piłka idzie jednak tuż obok bramki.

Obie drużyny są wyraźnie nerwowe i to odbija się na sposobie gry. Bomba Lesnika wybiła Madejski znowu na róg, a za chwilę ładną plastiką ratuje pozycję.

Przewaga Jugosłowian staje się coraz silniejsza, kończy się jednak nieścisłością tylko na rogach. Polowa mijają bezbramkowo.

Po przerwie Jugosłowianie znowu zaczynają atakować. Pod bramką polską jest groźna sytuacja, na szczęście jednak Galecki rzuca się w wir walki i wybił piłkę. Pada on też ofiarą gdyż ledy kontuzjowany. Gdy grę polski się podnosi, publiczność gwiżdże przy poszczególnych, że symulował.

Jugosłowianie ustawicznie napierają. Przechwytują ciężkie chwile, gdyż dopiero w 13 minucie Polakom udaje się zorganizować pierwszą ofensywę. Niestety nie przynosi ona rezultatu, gdyż pomoc nie nadąża za pierwszą linją.

Madejski ma okazję popieścić się, broniąc ostro strzał Lesnika.

W 20-ej min. wysoka piłka idzie na bramkę polską, Galecki podkłada nie mogąc jej uchwycić głową odbija ręką. Sędzia dyktuje rzut wolny, niemal z linii pola karnego i Marjanovic wspaniała bomba zmusza Madejskiego do kapitulacji.

Jest to sygnałem do generalnej ofensywy Jugosłowian. Na szczęście drużyna nasza jest na posterunku i odpyiera atak. Po kilku minutach rzucamy się nawet do kontrataku, przez co umożliwiamy obronie zebrane oddecha.

Dalsze minuty upływają pod znakiem wzajemnych ataków Jugosłowian i zawziętej obrony Polaków.

Z WŁASNYM DOMKIEM NA LETNISKO

Patentowane przenośne domki orzechowe z dykt. TANIE. TRWAŁE. LEKIE I HYGIENICZNE — łatwe do ustawienia. Waga przy wym. 3x5 metr. wraz z podłożem 650 kg. Informacje prospekt: TOW. PRZEMYSŁOWO-LEŚNE S. A. Królewska 35, tel. 631-30, godz. 10-14

Brazylia myśli poważnie o mistrzostwie świata

Pilkarze Brazylijscy trenują pod okiem Piemety w Petropolis, miejscowości oddległej o 50 km od Rio de Janeiro. Treningi te odbywają się na oczach całej okolicznej ludności, która towarzyszy graczom przez cały dzień. Ostatni trening drużyny reprezentacyjnej odbył się w obecności 20.000 widzów na stadionie Vasco de Gama, przy elektrycznym świetle.

Wobec spodziewanej rezygnacji Argentyny z udziału w mistrzostwach świata na Brazylię spada honor reprezentowania piłkarstwa południowo-amerykańskiego. Opinia sportowa Brazylii przywiązuje do startu bardzo wiele uwagi, łącząc z mistrzostwami we Francji daleko idące nadzieje.

Apetyt Brazylijczyków na mistrzostwo świata objawiała się najlepiej w staraniach o najliczniejszy skład, na jakich w ogóle stać. Według napływających wiadomości noszą się o zamiarze skorzystania z usług graczy drużyn stojących poza ramami oficjalnego związku. W Brazylii istnieje bowiem szereg wielkich klubów, które nie są oficjalnie zgłoszone do związku.

Najpopularniejszym graczem jest reprezentacyjny obrońca Domingosa. O tego gracza toczyła się swego czasu „wojna” pomiędzy Argentyną a Brazylią. W końcu za sumę około 50 tysięcy złotych odkupił go klub Vasco da Gama z Rio de Janeiro od klubu argentyńskiego Boca Juniors.

Ekspedycja Breda do Europy pod kierownictwem prezesa Związku dr. Luis Aranha. Kierownikiem technicznym będzie kapitan związkowy Carletto da Rocha.

Pech, pech, pech... mówią Jugosłowianie

Minister sportu Jugosławii dr. Miletic odwiedził drużynę natychmiast po meczu i stwierdził, że gra była dobra, przepojona doskonałym sportowym duchem. Zyczył Polakom powodzenia w dalszych walkach.

Kapitan Jugosłowiański — zwiastu p. Popovic był w bardzo złym nastroju i nie chciał w ogóle udzielać wywiadu. Ostatecznie w rozmowie stwierdził, że drużyna jego nie miała szczęścia. Wszyscy gracze dali z siebie maksimum wysiłku, ale szalony pech towarzyszył każdej akcji.

Wiekoszność graczy Jugosłowiańskich stwierdza, że mieli wielkiego pecha i za służby na zwycięstwo. Sipos najlepszy gracz Jugosłowian, powiedział: Polacy grają dobrze, zaskoczył mnie tylko tym, że są chwilami zbyt brutalni. Sędzia p. Barlassina, bardzo obiektywny. Obrońca Hugel stwierdza: „Mielśmy pecha przez całą grę”. To samo mówi Bozovic: „pech, pech i jeszcze raz pech”.

Znany gracz reprezentacyjny, Gayer, który przypatrywał się zawodom z trybuny twierdzi, że gra była rdzowniejsza. Jugosłowianie mieli więcej z gry, której jednak atak nie wyzyskał z powodu złej dyspozycji strzałow. Z Polaków podobał się środkowy pomocnik, obaj obrońcy, Wilimowski i Wostal. Drużyna polska była dobrze zgrana. Bramkarz dobry.

Sędzia Barlassina: Gra była dobra i bardzo korek, mimo ostrzejszych akcentów, spowodowanych ogólną nerwowością. Najlepszym graczem na boisku był Polak Szczepaniak. W Zurichu Polacy zaprezentowali się lepiej. Publiczność obiektywna.

W obozie polskim panuje pełne zado wolenie. Wszyscy gracze zapowiadają, że do wyjazdu do Francji jeszcze lepiej się przygotują.

Kierownik ekspedycji lin. Przeworski powiedział: Z samego przebiegu meczu jestem zadowolony. Drużyna spełniła w 100 procentach plan jaki jej na kazano; uniemożliwiła ofensywę przeciwnika i taktyka ta okazała się dobrą. lin. Przeworski jest niezadowolony z sędziowskiego orzeczenia, że widział on więcej wykręceń Polaków, niż Jugosłowian. Przyjemna niespodzianką sprawiła mu linia pomocy, przypominając najlepsze czasy.

Kapitan drużyny polskiej Szczepaniak: Mecz był bardzo ciężki. Atmosfera zdenerwowania na widowni udzielała się również naszym graczom. Na każdym kroku spotykaliśmy się z zapo

Wobec spodziewanej rezygnacji Argentyny z udziału w mistrzostwach świata na Brazylię spada honor reprezentowania piłkarstwa południowo-amerykańskiego. Opinia sportowa Brazylii przywiązuje do startu bardzo wiele uwagi, łącząc z mistrzostwami we Francji daleko idące nadzieje.

Apetyt Brazylijczyków na mistrzostwo świata objawiała się najlepiej w staraniach o najliczniejszy skład, na jakich w ogóle stać. Według napływających wiadomości noszą się o zamiarze skorzystania z usług graczy drużyn stojących poza ramami oficjalnego związku. W Brazylii istnieje bowiem szereg wielkich klubów, które nie są oficjalnie zgłoszone do związku.

Najpopularniejszym graczem jest reprezentacyjny obrońca Domingosa. O tego gracza toczyła się swego czasu „wojna” pomiędzy Argentyną a Brazylią. W końcu za sumę około 50 tysięcy złotych odkupił go klub Vasco da Gama z Rio de Janeiro od klubu argentyńskiego Boca Juniors.

Ekspedycja Breda do Europy pod kierownictwem prezesa Związku dr. Luis Aranha. Kierownikiem technicznym będzie kapitan związkowy Carletto da Rocha.

Apetyt Brazylijczyków na mistrzostwo świata objawiała się najlepiej w staraniach o najliczniejszy skład, na jakich w ogóle stać. Według napływających wiadomości noszą się o zamiarze skorzystania z usług graczy drużyn stojących poza ramami oficjalnego związku. W Brazylii istnieje bowiem szereg wielkich klubów, które nie są oficjalnie zgłoszone do związku.

Najpopularniejszym graczem jest reprezentacyjny obrońca Domingosa. O tego gracza toczyła się swego czasu „wojna” pomiędzy Argentyną a Brazylią. W końcu za sumę około 50 tysięcy złotych odkupił go klub Vasco da Gama z Rio de Janeiro od klubu argentyńskiego Boca Juniors.

3 mecze międzypaństwowe

AUSTRIA — NIEMCY 2:0
WIENIEC 3.4. — Tel. wł. — Wobec 60.000 widzów rozegrano dziś na stadionie w Praterze mecz „międzypaństwowy” Austria — Niemcy. Zawodowcy austriaccy dali dobrą szkołę piłkarzom Rezesy. Wspaniali technicznie i taktycznie podawali sobie piłkę od nogi do nogi, a Niemcy naproczono usilowali przerwać pasmo kombinacji ataku. Byli może szybsi i energiczni od Austriaków, ale o wiele bardziej prymitywni.

Bohaterem meczu był Stroh, a obok niego blaskowicie się orientujący Sindelar i Hahnemann. Bramki strzelił: Sindelar, dobijając piłkę, odbił od poprzeczki po strzale Bindera. Sesta strzałem z 55 mtr., który zaskoczył Jacoba.

BELGIA — HOLLANDIA 1:1 (0:1)
ANTWERPIA 3.4. — Tel. wł. — Wobec 50.000 widzów rozegrano mecz o mistrzostwo świata, który był właściwie formalnością, gdyż obie drużyny i

Jędrzejowska zwycięża
NICEA 3.4. Na międzynarodowy turniej w Beau-Site Jędrzejowska odniosła nowy sukces, bijąc w półfinale Saint-Omer 6:2, 6:2, a w finale Weivers 6:1, 8:5.

Ramillon w Pradze
Ramillon, obelmuje ponownie trening tenisistów czeskosłowackich do Daviscupu. Do obozu zaliczeni zostali następujący gracze: Menzel, Hecht, Caska, Celnar, Siba i Melecek.

Młodzież broni Davisa Cupu
Angielski związek tenisowy desygnował do drużyny davis-cupowej następujących graczy: Butler, Filby, Jones, Mac Phail, Shays i Wilde. Z graczy tylko zaledwie jeden Wilde nosi kieszonkę reprezentacyjną.

Budafok gra we Lwowie
Przedwiośnie Pogoni w Świąt Wielkanocne będzie budapeszteński Budafok, zajmujący obecnie w pierwszej lidze węgierskiej siódme miejsce. Węgrzy rozegrają we Lwowie dwa mecze, w niedzielę z Ukrainą, w poniedziałek z Pogonią, nie jest poza tym wykluczone, że w drodze powrotnej, grać będą w Drohobyczu. (K)

Łódź ma już halę
ŁÓDŹ 3.4. — Tel. wł. — Sportowa Łódź przeżyła dziś swój wielki dzień: otwarcie pięknej hali w parku im. ks. Połnawskiego!

Blisko 4 lata trwała realizacja budowy tej hali, a łączny koszt obecnej części wykończonego budynku wynosi pół miliona zł. Otwarcie hali miało charakter podniosłej uroczystości, na którą przybyli przedstawiciele władz państwowych i p. wojewoda Hauke Nowakiem na czele.

Gm. prałat Kaczyński poświęcił piękną gmach, który ma służyć wzmocnieniu siły i mocy charakteru młodzieży. Następnie głos zabrał gospodarz miasta od

1928 kuponów nadesłano na konkurs Wynik meczu Jugosławia -- Polska odgadło trafnie 13 uczestników

Zainteresowanie naszym ostatnim konkursem pobilo nasze dotychczasowe rekordy, a Fundusz Olimpijski wzbogacił się od razu o wcale poważną sumę ponad 700 złotych, za co w imieniu P.K.O.I. składamy wszystkim uczestnikom serdeczne podziękowanie.

Z ogromnej liczby 1.928 kuponów znalazło się 13 zupełnie trafnych, to znaczy z wynikiem ogólnym 1:0 oraz 0:0 do przerwy.

Oto lista tych zwycięzców (numery oznaczają kolejność zgłoszeń):

- 188. Zygmunt Periman, Otwock.
- 227. Michał Kundro, Warszawa.
- 290. Leon Helmik, Klece.
- 313. Adam Kuslak, Katowice.
- 349. Antoni Zawadzki, Kraków.
- 576. Antoni Biłski, Częstochowa.
- 679. Erik Herman, Lasowice.
- 680. Roch Eulhus, Grodno.
- 948. Maria Fraundówna, Przemysł.
- 960. Henryk Gertrud, Pabianice.
- 1116. Krzysztof Pawluk, Mielnicza.
- 1456. Edm. Taselski, Ostrów Wlkp.
- 1590. Roman Trzask, Poznań.

Stosownie do regulaminu konkursu nagroda w kwocie 500 złotych przypada w udziale p. Zygmunta i Pelmanowi z Otwocka, który jako 188-my z kolei uczestnik konkursu pierwszy zgłosił trafny wynik, wyprzedzając w ten sposób innych.

Zdobywca nagrody proszony jest o telefoniczne skomunikowanie się z redakcją w poniedziałek lub wtorek (8-02-40, godz. 12-15).

Dla autorów 12-tu pozostałych trafnych kuponów Redakcja „Przebieg Sportowy” przelicza dodatkową nagrodę pocieszenia w postaci książek, które zostaną wysłane pocztą.

Poza tym wynik 1:0, oraz 1:0 do przerwy typowali:

- Z. Gamszer, Warszawa.
- J. Kamiński, Poznań.
- S. Grynbarg, Warszawa.
- Z. Marzał, Inowrocław.
- H. Ostrowski, Wilno.
- M. Sztajn, Warszawa.
- S. Cielicki, Warszawa.
- T. Kall, Zł. Wola.
- B. Krzyżostanek, Poznań.

A oto trochę szczegółów statystycznych konkursu. Z bliźszych jedynie kupon nr. 1 pochodził z Warszawy (C.I.W.F.), natomiast dalsze dziesięć nadesłano z najprzeróżniejszych miast prowincji, od Złazyny do Wilna. Jest to jeszcze jeden dowód, że stolica nie wyzyskała wcale swej szansy uprzywilejowanej w tym względzie.

Za zwycięstwem Jugosławii opowiedziało się 993 kupony, a za Polską 784 kupony. Reszta typowała remis. Gracze „na luksa” notowali najbar-

Trzy faterów ramdam

Wielki sukces w dziedzinie sportu osiągnął nasz kraj, zdobywając trzy faterów ramdam. Wobec 60.000 widzów rozegrano dziś na stadionie w Praterze mecz „międzypaństwowy” Austria — Niemcy. Zawodowcy austriaccy dali dobrą szkołę piłkarzom Rezesy. Wspaniali technicznie i taktycznie podawali sobie piłkę od nogi do nogi, a Niemcy naproczono usilowali przerwać pasmo kombinacji ataku. Byli może szybsi i energiczni od Austriaków, ale o wiele bardziej prymitywni.

Bohaterem meczu był Stroh, a obok niego blaskowicie się orientujący Sindelar i Hahnemann. Bramki strzelił: Sindelar, dobijając piłkę, odbił od poprzeczki po strzale Bindera. Sesta strzałem z 55 mtr., który zaskoczył Jacoba.

BELGIA — HOLLANDIA 1:1 (0:1)
ANTWERPIA 3.4. — Tel. wł. — Wobec 50.000 widzów rozegrano mecz o mistrzostwo świata, który był właściwie formalnością, gdyż obie drużyny i

Jędrzejowska zwycięża
NICEA 3.4. Na międzynarodowy turniej w Beau-Site Jędrzejowska odniosła nowy sukces, bijąc w półfinale Saint-Omer 6:2, 6:2, a w finale Weivers 6:1, 8:5.

Ramillon w Pradze
Ramillon, obelmuje ponownie trening tenisistów czeskosłowackich do Daviscupu. Do obozu zaliczeni zostali następujący gracze: Menzel, Hecht, Caska, Celnar, Siba i Melecek.

Młodzież broni Davisa Cupu
Angielski związek tenisowy desygnował do drużyny davis-cupowej następujących graczy: Butler, Filby, Jones, Mac Phail, Shays i Wilde. Z graczy tylko zaledwie jeden Wilde nosi kieszonkę reprezentacyjną.

Budafok gra we Lwowie
Przedwiośnie Pogoni w Świąt Wielkanocne będzie budapeszteński Budafok, zajmujący obecnie w pierwszej lidze węgierskiej siódme miejsce. Węgrzy rozegrają we Lwowie dwa mecze, w niedzielę z Ukrainą, w poniedziałek z Pogonią, nie jest poza tym wykluczone, że w drodze powrotnej, grać będą w Drohobyczu. (K)

Łódź ma już halę
ŁÓDŹ 3.4. — Tel. wł. — Sportowa Łódź przeżyła dziś swój wielki dzień: otwarcie pięknej hali w parku im. ks. Połnawskiego!

Blisko 4 lata trwała realizacja budowy tej hali, a łączny koszt obecnej części wykończonego budynku wynosi pół miliona zł. Otwarcie hali miało charakter podniosłej uroczystości, na którą przybyli przedstawiciele władz państwowych i p. wojewoda Hauke Nowakiem na czele.

Gm. prałat Kaczyński poświęcił piękną gmach, który ma służyć wzmocnieniu siły i mocy charakteru młodzieży. Następnie głos zabrał gospodarz miasta od

Wobec spodziewanej rezygnacji Argentyny z udziału w mistrzostwach świata na Brazylię spada honor reprezentowania piłkarstwa południowo-amerykańskiego. Opinia sportowa Brazylii przywiązuje do startu bardzo wiele uwagi, łącząc z mistrzostwami we Francji daleko idące nadzieje.

Apetyt Brazylijczyków na mistrzostwo świata objawiała się najlepiej w staraniach o najliczniejszy skład, na jakich w ogóle stać. Według napływających wiadomości noszą się o zamiarze skorzystania z usług graczy drużyn stojących poza ramami oficjalnego związku. W Brazylii istnieje bowiem szereg wielkich klubów, które nie są oficjalnie zgłoszone do związku.

Najpopularniejszym graczem jest reprezentacyjny obrońca Domingosa. O tego gracza toczyła się swego czasu „wojna” pomiędzy Argentyną a Brazylią. W końcu za sumę około 50 tysięcy złotych odkupił go klub Vasco da Gama z Rio de Janeiro od klubu argentyńskiego Boca Juniors.

Ekspedycja Breda do Europy pod kierownictwem prezesa Związku dr. Luis Aranha. Kierownikiem technicznym będzie kapitan związkowy Carletto da Rocha.

Apetyt Brazylijczyków na mistrzostwo świata objawiała się najlepiej w staraniach o najliczniejszy skład, na jakich w ogóle stać. Według napływających wiadomości noszą się o zamiarze skorzystania z usług graczy drużyn stojących poza ramami oficjalnego związku. W Brazylii istnieje bowiem szereg wielkich klubów, które nie są oficjalnie zgłoszone do związku.

Najpopularniejszym graczem jest reprezentacyjny obrońca Domingosa. O tego gracza toczyła się swego czasu „wojna” pomiędzy Argentyną a Brazylią. W końcu za sumę około 50 tysięcy złotych odkupił go klub Vasco da Gama z Rio de Janeiro od klubu argentyńskiego Boca Juniors.

Wynik meczu Jugosławia -- Polska odgadło trafnie 13 uczestników

Zainteresowanie naszym ostatnim konkursem pobilo nasze dotychczasowe rekordy, a Fundusz Olimpijski wzbogacił się od razu o wcale poważną sumę ponad 700 złotych, za co w imieniu P.K.O.I. składamy wszystkim uczestnikom serdeczne podziękowanie.

Z ogromnej liczby 1.928 kuponów znalazło się 13 zupełnie trafnych, to znaczy z wynikiem ogólnym 1:0 oraz 0:0 do przerwy.

Oto lista tych zwycięzców (numery oznaczają kolejność zgłoszeń):

- 188. Zygmunt Periman, Otwock.
- 227. Michał Kundro, Warszawa.
- 290. Leon Helmik, Klece.
- 313. Adam Kuslak, Katowice.
- 349. Antoni Zawadzki, Kraków.
- 576. Antoni Biłski, Częstochowa.
- 679. Erik Herman, Lasowice.
- 680. Roch Eulhus, Grodno.
- 948. Maria Fraundówna, Przemysł.
- 960. Henryk Gertrud, Pabianice.
- 1116. Krzysztof Pawluk, Mielnicza.
- 1456. Edm. Taselski, Ostrów Wlkp.
- 1590. Roman Trzask, Poznań.

Stosownie do regulaminu konkursu nagroda w kwocie 500 złotych przypada w udziale p. Zygmunta i Pelmanowi z Otwocka, który jako 188-my z kolei uczestnik konkursu pierwszy zgłosił trafny wynik, wyprzedzając w ten sposób innych.

Zdobywca nagrody proszony jest o telefoniczne skomunikowanie się z redakcją w poniedziałek lub wtorek (8-02-40, godz. 12-15).

Dla autorów 12-tu pozostałych trafnych kuponów Redakcja „Przebieg Sportowy” przelicza dodatkową nagrodę pocieszenia w postaci książek, które zostaną wysłane pocztą.

Poza tym wynik 1:0, oraz 1:0 do przerwy typowali:

- Z. Gamszer, Warszawa.
- J. Kamiński, Poznań.
- S. Grynbarg, Warszawa.
- Z. Marzał, Inowrocław.
- H. Ostrowski, Wilno.
- M. Sztajn, Warszawa.
- S. Cielicki, Warszawa.
- T. Kall, Zł. Wola.
- B. Krzyżostanek, Poznań.

A oto trochę szczegółów statystycznych konkursu. Z bliźszych jedynie kupon nr. 1 pochodził z Warszawy (C.I.W.F.), natomiast dalsze dziesięć nadesłano z najprzeróżniejszych miast prowincji, od Złazyny do Wilna. Jest to jeszcze jeden dowód, że stolica nie wyzyskała wcale swej szansy uprzywilejowanej w tym względzie.

Za zwycięstwem Jugosławii opowiedziało się 993 kupony, a za Polską 784 kupony. Reszta typowała remis. Gracze „na luksa” notowali najbar-

Wobec spodziewanej rezygnacji Argentyny z udziału w mistrzostwach świata na Brazylię spada honor reprezentowania piłkarstwa południowo-amerykańskiego. Opinia sportowa Brazylii przywiązuje do startu bardzo wiele uwagi, łącząc z mistrzostwami we Francji daleko idące nadzieje.

Apetyt Brazylijczyków na mistrzostwo świata objawiała się najlepiej w staraniach o najliczniejszy skład, na jakich w ogóle stać. Według napływających wiadomości noszą się o zamiarze skorzystania z usług graczy drużyn stojących poza ramami oficjalnego związku. W Brazylii istnieje bowiem szereg wielkich klubów, które nie są oficjalnie zgłoszone do związku.

Najpopularniejszym graczem jest reprezentacyjny obrońca Domingosa. O tego gracza toczyła się swego czasu „wojna” pomiędzy Argentyną a Brazylią. W końcu za sumę około 50 tysięcy złotych odkupił go klub Vasco da Gama z Rio de Janeiro od klubu argentyńskiego Boca Juniors.

Ekspedycja Breda do Europy pod kierownictwem prezesa Związku dr. Luis Aranha. Kierownikiem technicznym będzie kapitan związkowy Carletto da Rocha.

Apetyt Brazylijczyków na mistrzostwo świata objawiała się najlepiej w staraniach o najliczniejszy skład, na jakich w ogóle stać. Według napływających wiadomości noszą się o zamiarze skorzystania z usług graczy drużyn stojących poza ramami oficjalnego związku. W Brazylii istnieje bowiem szereg wielkich klubów, które nie są oficjalnie zgłoszone do związku.

Śmietanka boksu polskiego

Starcie 11 okręgów w Łodzi, Poznaniu, Lwowie i Białymstoku

Kowalski bije Woźniakiewicza

Poziom grupowych mistrzostw pięściarskich Polski w Białymstoku był na ogół wyższy niż ubiegłego roku. Jakkolwiek w sumie nie mógł zadowolić. Przez ring białostocki przesunęło się zbyt dużo zawodników, którzy raczej nadawali się do „pierwszego kroku”. Szczególnie w wagaх średniej i półciężkiej poziom był rozczarujący.

Przyjemny moment to niewątpliwie postępniejszy wleśskich w kategoriach niższych. Właśnie zrobił wszystko, aby wypadł jak najeńszy. P.w. obroki rutyny i techniki wyrównała dobrą kondycją, bojowością i ambicją. Mamy na myśli przede wszystkim Lendzin i Kuleszę. Oba to jeszcze niewyszaryżowani.

Białystok nie zademonstrował nowego. Na wyróżnienie zasługują jedynie Górecki, który jednak na zasadzie obserwacji przez dwa dni, ustępuje bezprzebieżnie Moźdzynskiemu. Mimo przegranej (niezbyt słusznej), Moźdzynski był najlepszym kugitem turnieju.

Kuśnier lepszy niż ubiegłego roku, ale zbyt jednostronny aby móc wypływać na szersze wody.

Warszawa wypadła na niefortunnie dość blisko. Nie obserwowaliśmy tak bezwzględnej hegemonii jak zeszłego roku. Pieszczone stoczni w kilku wypadkach musieli dać z siebie wszystko aby wyjść zwycięsko z rywalizacji. Najcieższe przepary mieli Rundstein i Jancazak.

CZORTEK KRÓLOWAŁ
Czortek jak było do przewidzenia, był klasa dla siebie i górował o głowę nad swymi kolegami.

Najważniejszą walką z punktu widzenia ogólnopolskiego był oczywiście pojedynek Woźniakiewicz — Kowalski. Walka nabrała znaczenia tym bardziej, iż wyjazd Woźniakiewicza do Budapesztu stoi pod znakiem zapytania. Zrozumiał on, że nie może pogodzić się z przegrana z rywalem, w Białymstoku przekonał się o tym naocznie.

Woźniakiewicz jest wyraźnie bez treningu i kondycji fizycznej. Nie umiał zupełnie rozwinąć tempa, którym dotychczas potrafił zaskoczyć przeciwnika.

KOWALSKI LEPSZY OD KAJNARA
A Kowalski? Przecież trzeba na niego patrzeć jako na przyszłego reprezentanta Polski. Nie jest on w szczytowej formie; jeszcze ciągle zamierza ofensywę kosztem defensywy i po dobrych kontrach nie zawsze potrafi przejść do natarcia. W każdym razie w papierowym pojedynku Kowalski — Kajnar, warszawianin prezentuje się korzystnie. Lepsza kondycja w trzeciej rundzie, większa odporność na cięś. Praca nóg, oto walory k.o.y.m. dziś Kowalski góruje nad poznajczykiem.

Mamy wrażenie, że jeśliby dać Kowalskiemu przed meczem z Węgrami możliwość kilku ostrych sparringów, to byłby gotów do odpowiedzialnej walki. Przebieg walk w pierwszym dniu nie należał do zbyt interesujących. Do najciekawszych zaliczamy mecze w trzech wyższych kategoriach. Czym wyżej tym gorzej.

TRZY KILO KOMUDY
Rundstein bez wielkiego trudu wyeliminował słabego Lewina (B). Komuda, po ciężkiej walce, uległ Lendzińskiemu (W). Warszawianin był wyraźnie osłabiony robeniem wagi o trzy kilo.

Moźdzynski przegrał z Góreckim (B) po zupełnie wyrównanej walce. A zdaniem naszym, z uwagi na lepszą trzecią rundę, temu należało się zwycięstwo. Moźdzynski miał doskonałe cięś i precyzyjne kładki. Natomiast Górecki był bardziej bojowy ale jego ataki wnosiły zbyt wiele słomianego ognia.

WILEŃSKI WOŹNIAKIEWICZ
Czortek natknął się na zawodnika bardzo ambitnego, i z sercem do walki. Kulesza — to wileński Woźniakiewicz — walczył do ostatniego tchu. Gdyby ten chłopak dostał się w ręce wykwalifikowanego trenera, mógłby z niego być ludzie.

Szymura pokonany

POZNAŃ, 3.4. — Tel. wł. — Spotkanie eliminacyjne do mistrzostw Polski w Poznaniu przyniosło generalny sukces Poznaniowi, który na ogół wygrał siedem. Goście z Pomorza zwyciężyli jedynie, zresztą niesłuszenie, w wadze półciężkiej, w której sędzia uznał za pokonanego niewątpliwie lepszego Szymurę i przyznając zwycięstwo Karolakowi.

W sobotę miały się odbyć dwie walki eliminacyjne, lecz z powodu braku Sipińskiego, który z Ostrowca kieleckiego nie przyjechał, rozegrano tylko jedno spotkanie. Koziołek pokonał w kugolce Grabowskiego na punkty.

Niedzielne spotkanie były wszystkie bardzo ciekawe, chociaż poziom był nie zadawalający. Najładniejsze walki stoczyli zawodnicy w wadze muszej, półciężkiej i półciężkiej.

W wadze muszej Czerwiński (Sokol) pokonał na punkty Drazkowski (WKS Grudziądz). Drazkowski rozpoczął nieco chaotycznym atakiem, lecz wkrótce Poznańczyk ogłupiał go uderzeniami, zdobył przewagę, którą powiększył do końca trzeciej rundy.

W wadze kugolce Koziołek (Warta) pokonał przez t. k-o w drugiej rundzie swego kolegę klubowego Bazarnikę. Koziołek miał w Bazarnikę bardzo groźnego przeciwnika, który się skutecznie odgrażył przez obie rundy. Sam nie atakował, aby nie dać Koziołkowi okazji do jego ulubionych kontr. Walka nie była zbyt ciekawa. W drugiej rundzie Koziołek głową skaleczył Bazarnikę nad okiem i sekundant go poddał.

W wadze półciężkiej Janowczyk (Sokol) po zwycięstwie pokonał Biange (Gedania). Spotkała się rutyna z młodścią i młodość zwyciężyła. Już w pierwszym starciu Bianga miał ciężką przepawę z szybszym Sokolem. W drugiej Bianga stała dażył do zwarcia, jednak dużo przetrzymywał.

W trzecim starciu porażony ruszył do ataku i celnie trafił Janowczyk. Ten jednak momentalnie zareagował i zasypał serią cięś swego przeciwnika, który poszedł do 8 na deskę i przez trwał do końca tylko dzięki wielkiej rutynie.

KŁOPOTY JANCAZAKA
Jancazak miał duże trudności z Kuśnierem, którego nobli nieznacznie. Białostoczanin wniósł na ring dużo zapasu, ale zbyt wiele szablony i chaosu. Polonista słabo się krył ale kontrował przy każdej okazji i dzięki temu wygrał. W spotkaniu towarzyskim można by było uznać walkę za remisową.

Ozark w trzeciej rundzie po walce bez historii znokautował słabego Untona.

W półciężkiej Freibaum w walce z Łuką zostaje już w drugiej rundzie zdyskwalifikowany za trzymania.

DOROBA BIJE BLUMA
Ciekawa walka stoczyli Doroeba z Bunem. Blum cięższy o kilka kilo powal na śnie cięś. ale Doroeba potrafił się zablokować. Dopiero w trzeciej rundzie Blumowi udało się ułokować kilka celnych sierpów. Warszawianin górował szybkością, dzięki której wygrał niewiele ale nie zwycięsko.

Organizacja bardzo dobra. Sędziowali ku ogólnemu zadowoleniu w ringu p. Czernik, a na punkty p. Urbanik.

Kazimierz Gryzewski.

Kłodas lepszy od Piłala

Pierwszy dzień eliminacji bokserkich w grupie Śląsk — Kraków — Łódź wypadł nędznie. Wyniski organizacyjny nie stał w żadnym stosunku wartości sportowej, ani na wet do zainteresowania imprezą. Gdyby nie kilkuset zaproszonych gości na uroczystości otwarcia hali byłoby przeraźliwie pusto na widowni.

Zawodnicy Śląscy ani tym bardziej krakowscy nie byli nigdy atrakcją dla Łodzi i nie są zdolni wykorzystać zainteresowania nawet wówczas, gdy stawka jest eliminacje do mistrzostw Polski.

Śląsk sprawił przykrą niespodziankę, przybił bowiem w szóstą, bez przedstawiciel wagi lekkiej i średniej, a wazak właśnie pojedynku Piłarski — Wiedeman tak byłym ciekawki. Kraków przybył bez wagi ciężkiej, tak, że program pierwszego dnia zawodów sprowadził się do pięciu walk, które zaplanowano mało ciekawymi spotkaniem towarzyszymi.

Pierwszy dzień przyniósł pełen sukces zawodników Łodzi, w której pełna ósemka zakwalifikowała się do finału. Jest to jedyna lokala pociecha z mistrzostw.

Poziom stoczonych pięciu walk mistrzowskich był w ogólnym przekroju słaby. Jedna walka w wadze kugolce: Szerletra z Jarzabkiem potrafiła porwać widownię. Szerletra okazał się dojrzałym zawodnikiem, który w me przyniósł ciosy i oddawał. Jarzabek, zawodnik, przetwarzającego kaliezanina pod względem rutyny o głowę, rozgryzł pierwszą rundę.

Sędziował w ringu b. dobrze p. Zapłata z Poznania. Punktował p. Bielawicz z Poznania. Delegatem PZB był wiceprezes Rybarczyk, również z Poznania.

W wadze muszej, Szwed — Łódź, przez cały czas przeważa nad Juszczykiem, Krakowianin robił wrażenie na przeciwniku, który dwukrotnie sędzia liczy. Kto wie, jaki byłby wynik tej walki, gdyby trwała ona jeszcze z kilkadziesiąt sekund. Na szczęście gong wyjaśnił sytuację i zwycięża Szwed.

W wadze kugolce Jarzabek (śląsk) w pierwszej rundzie miał techniczną i taktyczną przewagę nad Szerleterem (Łódź) i spokojnie punktował. W drugim starciu Szerleter jest zdecydowanie lepszy i z nadwyżką wyrównuje sytuację. Walka jest niesłychanie ciekawa. Jeszcze w trzeciej rundzie przez pierwszą minutę nie można było przewidzieć zwycięcy, ale finał Szerletera daje mu wyraźną przewagę i zasłużone zwycięstwo.

Walka w wadze półciężkiej, Janas (śląsk) — Mach (Kraków) — bezbarwna, na tak niskim poziomie.

Louis nokautuje
Joe Louis znokautował w 5 rundzie Harry Thomasa którego Schmeling po konał dopiero w 8 rundzie.

Oxford bije Cambridge
LONDYN, 2.4. Tel. wł. — Doroczny wyścig ósemek Oxford — Cambridge rozegrany po raz 90-ty, zakończył się pewnym zwycięstwem Oxfordu o dwie długości. Wynik ten jest niespodziewany, warunki atmosferyczne były bowiem fatalne a Cambridge wygrał losowanie i startował po stronie brzegu Surrey, zasłoniętego od wiatru.

Cambridge wysunął się od razu na czoło. Ale doskonała techniczna praca Oxfordu, długie, spokojne pociągnięcia, harmonia, której nie potrafiła zakłócić silna fala, przedko przyniosły równanie szans. Obie osady jechały teraz „leb w leb” potem znów Cambridge wyszło na czoło. W momencie, gdy zdawało się, że losy wyścigu są przesądzone (tamiza koło mostu Hammersmith skręca ostro a Cambridge jechał po mniejszej krzywiznie) Oxford ruszył do wspaniałego finiszu i powoli wyszedł na czoło o 2 i pół dłu gości.

Czas Oxfordu 20:32 jest o 2 i pół minuty, gorszy od rekordu. Ale warunki były fatalne.

Brzezi Tamizy zaległy tuż tyżmy widów, jakich nie pamięta Londyn. Łódź stał po koski w wodzie.

Z dotychczasowych wyścigów Cambridge wygrał 47. Oxford 42; jeden bieg w r. 1877 był martwy. W roku ubiegłym zwyciężył Oxford, przerywając pasmo 14 kolejnych zwycięstw Cambridge.

Iso-Hollo tegna się z biegną
Iso Hollo — mistrz olimpijski i nasz dośroby znany z bieżni warszawskiej poddać się musiał operacji kolana. Operacja ta niestety nie udała się i Iso Hollo musi się wycofać z bieżni. Iso Hollo projektował start w Tokio w maratonie.

Nowa gwiazda holenderska
Rekordzistka świata i mistrzyni olimpijska w pływaniu si. grzbietowym — Holenderka Nida Senif uległa niespodziewanie w Nijmegen swojej rodaczce Kint, która uzyskała czas 1:14,2, podczas gdy Senif uzyskała „tylko” 1:16,3. Na tych samych zawodach 200 mtr klas wygrała Waalberg 3:02,8, 400 mtr dow. — Van Veer 5:30.

TYSIAC MIL
RZYM, 3.4. — Tel. wł. — Wyścig samochodowy „mille miglia” wygrał Nuvolari (Alfa Romeo) w 11:58:29,4 średnio 135 kmg., o 2 min. przed Pintacoda (AR).

Tartowski — żołnierzem
Znany tenisista „śląski”, Kazimierz Tartowski, został w ubiegłym tygodniu wcielony do szeregów. Los przeczający mu pułk kawaleryi (hr).

Kwaśniewska pojechała się we wtorek z Łodzi i w środę wieczór wyjechała już na stałe do Warszawy. Przybieżący sezon, będzie ona wierna jeszcze swemu macierzystemu klubowi LKS-owi!

Agfa
APARAT
DLA
WSZYSTKICH

BILLY CLACK
zł 40.-
wraz z 2 rolkami
ISOCHROM
16 zdjęć formatu 4,5 X 6
Do nabycia w fotokładek

Wołyń w finale

ŁWÓW, 3.4. — Tel. wł. — Przedfinałowe eliminacje w grupie Lublin — Lwów — Wołyń, nie wypadły budująco. Z sześciu rozegranych w sobotę walk, ani jedno spotkanie nie osiągnęło poziomu normalnego, wszystkie były słabe, nie mogły wzbudzić respektu dla rodzimego przeglądu boksu okręgów południowo-wschodnich.

W wadze muszej, Zieliński II (Lublin) wyeliminował Brekera (Wołyń), będąc zawodnikiem więcej znanawoimym, mając jednak systematycznie przewagę we wszystkich trzech rundach. Breker zdobywał się tylko na sporadyczne wypadki mimo, że fizycznie przewyższał Zielińskiego.

W wadze kugolce, Gwoździński (Wołyń) wygrał na punkty z Wojną (Lublin). Walka miała charakter niezwykle zacięty. Przez pierwsze dwie rundy Gwoździński zasypał przeciwnika niezliczoną ilością ciosów, przy czym niektóre z nich tak mocno osłabiły ublińszaka, iż zwycięstwo Owsianka przez nokaut nie ulegało wątpliwości. W trzeciej rundzie sytuacja wyglądała odwrotnie, ale Wojna nie mógł już nadrobić utraconych poprzednich rund.

W wadze półciężkiej, Chrośtek (Lwów), wygrał w 1 rundzie przez techniczny nokaut z Józwickim (Lublin). Lwowiainin z miejsca po dyktando znalazł tempo, Józwicki po kilku sekundach znalazł się już na deskach — pierwszy raz wstąpił przy 4 — drugi przy 9, w końcu się zupełnie wyceperany i rezygnując z dalszej walki.

W wadze średniej, Zieliński I (Lublin) wygrał w 2 rundzie przez techn. k.o. z Jeżykiem (Lwów). Walka z góry przesądzona na korzyść Zielińskiego, który znacznie wyższy od Włowiainina, ma szybszy i skuteczniejszy cios. Po pierwszej rundzie mógł wyrównać, jeżeli zamierzał się kompletnie w starciu następnym inkasując kilka mocnych ciosów, walczył chaotycznie, nie kryjąc się przy tym zupełnie. Pod koniec rundy też zupełnie osłabł i przegrał przez techniczny nokaut.

W wadze półciężkiej, Zieliński I (Lublin) wygrał na punkty z Wojną (Lublin). Walka miała charakter niezwykle zacięty. Przez pierwsze dwie rundy Gwoździński zasypał przeciwnika niezliczoną ilością ciosów, przy czym niektóre z nich tak mocno osłabiły ublińszaka, iż zwycięstwo Owsianka przez nokaut nie ulegało wątpliwości. W trzeciej rundzie sytuacja wyglądała odwrotnie, ale Wojna nie mógł już nadrobić utraconych poprzednich rund.

W wadze kugolce, Gwoździński (Wołyń) wygrał na punkty z Wojną (Lublin). Walka miała charakter niezwykle zacięty. Przez pierwsze dwie rundy Gwoździński zasypał przeciwnika niezliczoną ilością ciosów, przy czym niektóre z nich tak mocno osłabiły ublińszaka, iż zwycięstwo Owsianka przez nokaut nie ulegało wątpliwości. W trzeciej rundzie sytuacja wyglądała odwrotnie, ale Wojna nie mógł już nadrobić utraconych poprzednich rund.

W wadze półciężkiej, Chrośtek (Lwów), wygrał w 1 rundzie przez techniczny nokaut z Józwickim (Lublin). Lwowiainin z miejsca po dyktando znalazł tempo, Józwicki po kilku sekundach znalazł się już na deskach — pierwszy raz wstąpił przy 4 — drugi przy 9, w końcu się zupełnie wyceperany i rezygnując z dalszej walki.

W wadze średniej, Zieliński I (Lublin) wygrał w 2 rundzie przez techn. k.o. z Jeżykiem (Lwów). Walka z góry przesądzona na korzyść Zielińskiego, który znacznie wyższy od Włowiainina, ma szybszy i skuteczniejszy cios. Po pierwszej rundzie mógł wyrównać, jeżeli zamierzał się kompletnie w starciu następnym inkasując kilka mocnych ciosów, walczył chaotycznie, nie kryjąc się przy tym zupełnie. Pod koniec rundy też zupełnie osłabł i przegrał przez techniczny nokaut.

W wadze półciężkiej, Zieliński I (Lublin) wygrał na punkty z Wojną (Lublin). Walka miała charakter niezwykle zacięty. Przez pierwsze dwie rundy Gwoździński zasypał przeciwnika niezliczoną ilością ciosów, przy czym niektóre z nich tak mocno osłabiły ublińszaka, iż zwycięstwo Owsianka przez nokaut nie ulegało wątpliwości. W trzeciej rundzie sytuacja wyglądała odwrotnie, ale Wojna nie mógł już nadrobić utraconych poprzednich rund.

Lotysze silniejsi

KATOWICE, 3.4. W Rudzie Śląskiej odbyły się w niedzielę wieczorem i nie dypnastwowe zawody w podnoszeniu ciężarów pomiędzy reprezentacją Polski i Lotwy.

Zwyciężyła drużyna lotewska używając 112,5 kg.

Wyniki techniczne:
Waga półciężka — Niedziela (P) 272,5 kg, Hempfelfs 245 kg, lekka — Wittek (P) 282 kg, Mokka (L) 270 kg, średnia — Ozolinsch (L) 300 kg, Augustyn (P) 280 kg, półciężka — Bilekulus (L) 327,5 kg, Style (P) 280 kg, ciężka — Jurmeltis (L) 345 kg, Kaszuła (P) 307,5 kg.

Arbitrem spotkania był Niemiec Potempa.

ARNIN (Monachium) zaprosił reprezentację Warszawy na trzy starty do Niemca. Pięć sześć Armu walczyli już w Warszawie w 1933 roku z reprezentacją lotewską jako reprezentacja Monachium. W ich drużynie byli wówczas w cmentarzu olimpiady w wadze półciężkiej z Los Angeles — Schlenker.

BOKSERY CWS-u walczyć będą 10 kwietnia w Radomiu z Bronią.

WOŹNIAKIEWICZ zdał egzamin aplikacyjny w podchorążym.

Napierala rozpoczynają...
Kolarze warszawscy otworzyli sezon biegiem na przełaj na tenach Fortu Bema (15 km). Wygrał ten wygrał Napierala (startując cy w burach Syreny) w czasie 37:02, przed Glowackim (Lauda) 37:04, Wrzesnińskim (KP W) 37:05 itd. Na tym samym dystansie biegi 45:35 przed Talarciem (nielawarszawskim) i Walczakiem (Syrena).

Podobno przed meczem w Helsinkach nasadzarza nokazywali bokse...

Wielki zwycięstwo...

Wielki zwycięstwo...

W sztabie

Jak Włosi chcą zatrzymać tytuł przy sobie

Rzym, w kwietniu. Commendatore Pozzo zajmuje stanowisko t. zw. „Commissario Tecnico” włoskiej Federacji Futbolowej, czyli — po naszymu — jest kapitanem włoskiej drużyny reprezentacyjnej. Można by więc pomyśleć, że wystarczy udać się do takiego pana w godzinach biurowych, aby dowiedzieć się czegoś ciekawego o przygotowaniach Italii do mistrzostw Światowych!

Tymczasem kapitan Pozzo jest nieuchwytny. Potuję na mego od szeregu tygodni, ale bezskutecznie! — Kapitan Pozzo bowiem — mimo że siedziba Federacji jest w Rzymie — zamieszkuje stale w „medalek” (bo tylko 600 kilometrów odległym) Turynie. Do Rzymu przyjeżdża co najwyżej raz na miesiąc, gdy odbywa się posiedzenie zarządu, ale i to nie zawsze. Co niedziela zaś zjawia się niespodziewanie w jednym z miast, w których odbywają się mecze ligowe, aby naczyni przekazać się o wartości poszczególnych drużyn i graczy. Po czym znów znika bez śladu, nim ktoś z „natrętnych dziennikarzy” zdoła go wytopić i zbliżyć się do...

NEUCHWYTYNY KAPITAN

Toteż nie dziw, że wczoraj w czasie posiedzenia zarządu Federacji, w poszukiwaniu lokalni związkowych zebrali się spora i wielojęzyczna grupka dziennikarzy sportowych, czyhających na nieuchwytnego kapitana. Wraz z mną czeka dwóch Francuzów dymiących bezustannie papierosa za papierosem, legmatyczny Amerykanin skracający obie czas żuciem gumy, oraz blond Niemiecka dufna w czar swego ulmowego uśmiechu. Posiedzenie trwa od ana. O godzinie 19-iej minut 10 otwiera się nareszcie drzwi sali konferencyjnej i wypada z nich jak strzala — kapitan Pozzo, z gromkim okrzykiem na ustach:

— Gdzie moje walizki? Czy tak widać już czeka? Za pół godziny odchodzę mój pociąg!

A widząc zwaite szyki dziennikarzy rące do ataku z czarowną blondynką a czele:

— Co, panowie dziennikarze jeszcze czekają? Nie mogę panom złożyć żadnych oświadczeń! Po pierwsze spóźniłem się na pociąg, a po drugie — znalazłem panowie wszystko w komunikacji oficjalnym!

I już go nie było! — Tak została narodzona nasza cierpliwość i nasze zainteresowanie włoskim piłkarstwem... Ale oty co dowiedziałem się z inno- o źródła:

SPORTOWA STRESA

Postanowione zostało, że bezpośrednio po ostatniej rozgrywce o mistrzostwo Dania — Polska w tegorocznych rozgrywkach o puchar Davisa bliża się szybkimi krokami, a dotychczas nie wiemy jakie przygotowania czyni względnie poczynił nasz przeciwnik. Wobec tego udalem się do „czynnika miarodajnego” tenisa duńskiego p. Ulricha.

Nawisako to jest znane w sporcie międzynarodowym. Od wielu lat broni on barw Danii w tenisie i występuje we wszystkich najważniejszych imprezach związanych z „białym sportem” na kortach Europy i Ameryki.

Będąc czynnym sportowcem jest on także i działaczem. Obecnie piastuje p. Ulrich godność sekretarza duńskiego związku tenisowego, a od kilku tygodni jest prezesem swego klubu „maclerzystego” H.I.K. Nie koniec na tym: jest on również znany jako pierwsorzędny sędzia w piłce nożnej i jest „używany” prawie wyłącznie do prowadzenia meczów międzypaństwowych.



KTO GO POZNA?

Właśnie as boksu czechosłowackiego, znany z wielu startów, Polce Skrivanev reguluje bieżnie ruch na skrzyżowaniu ulic w Brnie.



TAK SIĘ „PRACUJE” NA KARNY
Bramkarz Evertonu tapie za nogę napastnika Chelsea, który już zdolał o minąć.

stwo Italii (24 kwietnia) kapitan Pozzo wyznaczy 22 graczy uznanych za najlepszych, którzy niezwłocznie zwolani zostaną przez Federację do obozu treningowego, gdzie pozostaną już aż do chwili wyjazdu do Francji. Obóz ten prządzony będzie w niezwykle malowniczej, a skądinąd już sławnej miejscowości Stresa. Nie jest więc wykluczone, że Stresa będąca dotychczas już pewnego rodzaju synonimem pewnej myśli politycznej, stanie się obecnie również synonimem pewnej myśli sportowej... Tutaj, na lazurowym brzegu jeziora Lago Maggiore dwudziestu dwóch wybranych przejdzie pod nadzorem „Komisarza Technicznego” systematyczny i racjonalny trening. On to również, bezpośrednio przed wyjazdem do Francji, wyznaczy nieodwołalnie skład jedenastki, mającej bronić barw Italii na mistrzostwach świata.

SYSTEM WŁOSKICH PRÓB

Całkowicie nowym jest jednak sposób, jakiego użył kapitan Pozzo, aby wyrobić sobie należyte pojęcie o walorach i możliwościach swoich „azzurri”! — Otóż 15-go maja odbędzie się w Mediolanie swego rodzaju „super-mecz”, na który złoży się dwa następujące bezpośrednio po sobie spotkania międzynarodowe: najpierw jedna jedenastka „azzurri” stanie do walki z reprezentacją Belgii, potem zaś druga jedenastka rozegra mecz z drużyną zagraniczną dotychczas jeszcze nieustaloną. To samo powtórzy się w tydzień później w Genui, z tą tylko różnicą, że

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

w tym drugim podwójnym spotkaniu udział weźmie Jugosławia, a drugiego przeciwnika zagranicznego również jeszcze się szuka.

P. BARASSI MÓWI

Ledwie dowiedziałem się tych ciekawych szczegółów, zwróciłem się z prośbą o potwierdzenie ich do głównego sekretarza Federacji Piłki Nożnej,



p. inż. Barassi, który przyjął mnie jak zwykle z wyszukaną uprzejmością.

— Niech pan nie bierze za złe panu Pozzo jego postępowania — rzekł

mi na wstępie. Jest to człowiek traktujący swą misję bardzo poważnie i lubiący otaczać wszystkie swe zamierzenia aureolą tajemniczości. Dlatego też odnosi się do prasy żadnej sensacyjnych nowin z niechęcią, twierdząc, że powinna pisać o faktach dokonanych, a nie weszły cudze plany, zamiary, projekty...

— Słyszałem, iż odbył pan właśnie wraz z p. Pozzo podróż inspekcyjną do Francji, aby dokonać wyboru boiska, na którym rozegrany będzie mecz Włochy — Norwegia?

CHYBA W ANTIBES...

— Owszem, Francja pozostawiła nam do wyboru Marsylię, albo Antibes, zwie dziłszy więc oba te miasta. Interesował nas przy tym wyłącznie stan boiska i od tego to czynnika wyłącznie uzależniamy naszą decyzję. W Antibes obiecano nam przeprowadzić gruntowny remont boiska, wyrównać je i posiać świeżą trawą. Jeśli prace te rzeczywiście będą wykonane, to zdecydujemy się zapewne grać tam, mimo że w Marsylii moglibyśmy się spodziewać liczniejszej publiczności.

Po dłuższej rozmowie, w ciągu której inż. Barassi znajduje słowa gorącego uznania dla piłkarstwa polskiego, przepowiadając mimochodem naszej drużynie zwycięstwo nad Brazylią i dalsze sukcesy, zapytuję wrzeszcząc:

— Czy dla uzupełnienia owych pod-



AMBROSIANA MURUJE BRAMKE
na meczu o mistrzostwo Włoch z Lazio 3:1. Od prawej Setti, Ferrari, bramkarz Peruchetti, Olmi i Antona (wszyscy Ambrosiana) w obronie przed atakiem Busanigo.

wójnych meczów z „azzurri” w Mediolanie i w Genui Federacja ma już na oku jakieś drużyny zagraniczne?

— Prawde powiedziawszy rozpoczęliśmy pewne pertraktacje — brzmi odpowiedź — ale dotychczas nie jest to jeszcze nic pewnego. A czas najwyższy postarać się o przeciwników godnych naszej reprezentacji!

A MOŻE POLSKA?...

— A czy nie pomyślał pan w związku z tym o Polsce? — bąkam nieśmiało.

— Nie, jeszcze nie! — przerywa mi z entuzjazmem mój miły rozmówca. — Ale to świetny pomysł! Gdyby Wasz Związek mógł przysłać w jednym z tych terminów (15 lub 22 maja) swoją reprezentację, przyjeźlibyśmy ją z otwartymi rękami! A czy pan myśli, że to byłoby możliwe?

— Nie jestem pewien — odpowiadam — ale spróbować nie zaszkodzi.

— Wie pan co — smie inż. Barassi dalej watek swych rozważań — jeśli pan sądzi, że przyjazd polskiej drużyny wchodzi w zakres możliwości, to my zaraz zadepesujemy.

W mojej obecności dzwoni na sekretarke i dyktuje jej tekst depeszy do Warszawy: „Czy możecie przysłać reprezentację na mecz z naszą drużyną reprezentacyjną 15 lub 22 maja? Stop. Czekamy na niezwłoczna odpowiedź”.

— A jak pan sobie wyobraża to spot-

kanie? — zapytuje na koniec. Czy Włosi gotowi są na rewanż w Polsce?

— Ależ bezwarunkowo. Gdy tylko nadejdzie twierdząca odpowiedź, ustalimy wszystkie warunki listownie. — Właściwie nie zależy nam nawet: tak koniecznie na oficjalnej reprezentacji Polski, która może będzie miała w tym terminie inne zobowiązania. Przyjeźlibyśmy równie chętnie jakąś reprezentację regionalną np. drużynę Polski Południowej; a na rewanż w tym wypadku postąpiłbyśmy np. Włochy Północne. — A tymczasem z niecierpliwością oczekujemy odpowiedzi.

Dr F. Wol.

Dania nie liczy na zwycięstwo w meczu tenisowym z Polską

KOPENHAGA, w kwietniu.

Spotkanie Dania — Polska w tegorocznych rozgrywkach o puchar Davisa bliża się szybkimi krokami, a dotychczas nie wiemy jakie przygotowania czyni względnie poczynił nasz przeciwnik. Wobec tego udalem się do „czynnika miarodajnego” tenisa duńskiego p. Ulricha.

Nawisako to jest znane w sporcie międzynarodowym. Od wielu lat broni on barw Danii w tenisie i występuje we wszystkich najważniejszych imprezach związanych z „białym sportem” na kortach Europy i Ameryki.

Będąc czynnym sportowcem jest on także i działaczem. Obecnie piastuje p. Ulrich godność sekretarza duńskiego związku tenisowego, a od kilku tygodni jest prezesem swego klubu „maclerzystego” H.I.K. Nie koniec na tym: jest on również znany jako pierwsorzędny sędzia w piłce nożnej i jest „używany” prawie wyłącznie do prowadzenia meczów międzypaństwowych.

kolę pańskiej, zupełnie zresztą zrozumiałej ciekawości.

Jestemsi zdziwiony. Ze starych naszych „repów” część zupełnie przestała zajmować się sportem, inni zaś są przeciętni pracą zarobkową i nie mogą poświęcić dostatecznej ilości czasu dla zachowania swej formy. Z tego też powodu nie braliśmy udziału w tegorocznych rozgrywkach o puchar Davisa. W tym roku postanowiliśmy jednak nie stronić od międzynarodowego życia sportowego; chcemy umożliwić młodym zdobywcę rutyny w spotkaniach zagranicznych.

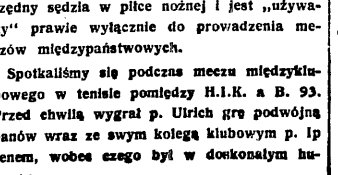
Mamy kilka rokujących dobrze nadzieje „młodych talentów”, lecz brak nam, na razie takich, którzy stali by na poziomie Tloczyńskiego, Hebdy, Wittmana lub Tarłowskiego; o ile zaś, jak słyszałem, w waszej reprezentacji będzie mógł wziąć udział Barworowski, to szanse nasze skurczą się do mi-

nimum. Cieszę się jednak, że zostaliśmy wyeliminowani właśnie przez Polaków, gdyż przegrana z silnym przeciwnikiem nie przyniesie nam ujmy.

Jeżeli nie nie stanie na przeszkodzie, mój udział w reprezentacji Danii jest zapewniony. Będę grał w dublu, prawdopodobnie z nieznanym u was Kornerem. Poza nami dwoma znajdują się, przypuszczalnie, w naszym składzie Plougmann i Bekkevoed. Pierwszego na pewno nie znamie, a drugi był z nami dwa lata temu w Niemczech, jako rezerwowo o puchar, lecz nie przypominam sobie, by grał. Jeszcze raz, jednak, zaznaczam, że są to tylko przypuszczenia i nie Jeszcze nie jest ustalone.

Zapewniam pana, że jak tylko będę miał bardziej konkretne wiadomości nie omisszam pana natychmiast zawiadomile.

VIK.



SPORTOWA STRESA

Postanowione zostało, że bezpośrednio po ostatniej rozgrywce o mistrzostwo Dania — Polska w tegorocznych rozgrywkach o puchar Davisa bliża się szybkimi krokami, a dotychczas nie wiemy jakie przygotowania czyni względnie poczynił nasz przeciwnik. Wobec tego udalem się do „czynnika miarodajnego” tenisa duńskiego p. Ulricha.

Nawisako to jest znane w sporcie międzynarodowym. Od wielu lat broni on barw Danii w tenisie i występuje we wszystkich najważniejszych imprezach związanych z „białym sportem” na kortach Europy i Ameryki.

Będąc czynnym sportowcem jest on także i działaczem. Obecnie piastuje p. Ulrich godność sekretarza duńskiego związku tenisowego, a od kilku tygodni jest prezesem swego klubu „maclerzystego” H.I.K. Nie koniec na tym: jest on również znany jako pierwsorzędny sędzia w piłce nożnej i jest „używany” prawie wyłącznie do prowadzenia meczów międzypaństwowych.

ATENT, w kwietniu

W pogodny, słoneczny dzień marcowy, wy bieramy się motorem na przejażdżkę poza miasto. Motor zawarezał, zrobił na początek parę „zajęczych” skoków i za chwilę Jesteśmy na ulicy pełnej ruchu — parę skrętów w lewo, w prawo i znajdujemy się poza miastem. Tutaj otwiera się przed nami piękny widok — z jednej strony mamy morze, które lśni, jak jedna tafia lodu, z drugiej znów wy rastają potężne góry, pełne tajemniczej siły, znajdujemy się po środku na asfaltowej szosie, po której nasz niezmeżony motor mknie z szybkością 80 km na godzinę.

Po kilkunastu minutach dojeżdżamy do ma tego miasteczka Marsal, w którym urodził się i dotychczas przebywa bohater grecki Louis, zwycięzca na maratonie na pierwszej Olimpiadzie w r. 1896. Na ulicy pełno bawiących się dzieci, podjeżdżamy do jednej z tych grup.

— „Hej dzieci, wiecie gdzie mieszka olimpijczyk Louis?”

— Acha, ten staruszek, tak, tak, znamy go wszyscy” — brzmiał odpowiedź.

Tymczasem nam kierunek jazdy. Przy jednej z bocznych ulic stoi mały, stary domek, własność Louisa. Wyśladaemy, dzwoniemy, ale nikt nam nie otwiera. Ujadają jedynie w niemożliwy sposób, śliczne dwa owczarki.

Chwila namyślu: co robić i gdzie szukać właściciela? Z kłopotu tego wybawia nas jakaś staruszka z sąsiedniego domu, która słysząc ujadanie psów sąsiada, wygła da przez okno.

— „Panowie chyba do naszego Louisa. Jest napewno w kawiarni; zawsze tam przesiaduje o tej porze”.

Cóż, nie ma rady, trzeba szukać dalej. Jedziemy, znów, błądzimy po ulicach, ale znajdujemy wrzeszcz rozrywki lokalni mistrza olimpijskiego. Wchodzimy do środka i, przy jednym ze stołków widzimy, znaną już nam postać pochyloną nad partią szachów. Po chwili odwraca się w naszą stronę ogorzała twarz, podchwytujemy ten moment, podchodzimy i przedstawiamy się.

— „A panowie do mnie, zaraz, zaraz, tylko dam mata — uśmiecha się staruszek. I rzeczywiście jedno posunięcie — partia wygrana. Tak, Louis i tutaj jest mistrzem!

— Panowie zapewne chcieliście trochę

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego



Dwie epoki sportu zawarły znajomość w Atenach. Kucharski, nowoczesny as biegniwi zytował pierwszego triumfatora maratonu olimpijskiego Greka Louisa. Przy okazji Polak pokazuje swemu słynnemu koleźce najnowszy numer Przeglądu Sportowego, głoszącego o triumfie bohaterów na pierwszej stronie.

— „Mówiąc prawdę, — ciągnie Grek — to ja do tej Olimpiady wcale się nie przygotowywałem, nie miałem pojęcia, jak wygląda bieg, a co dopiero trening. Wiedziałem tylko, że a nas odbędzie się wielkie międzynarodowe zawody, które mają się nazywać Olimpiadą, chciałem więc zobaczyć, jak to ma wyglądać. Ponieważ bilety miały być bardzo drogie, przeto już wcześniej robiłem oszczędności, by móc sobie wykupić bilet.

Pewnego razu na parę dni przed otwarciem Olimpiady pojechałem do Aten, by zobaczyć jak wyglądają te przygotowania, bo już wtedy gazety nasze dużo o tym pisały — pojechałem i zacząłem się kręcić koło stadionu, który bardzo ładnie wyglądał ubrany we wszystkie flagi narodowe. Biegali tam jeszcze jacyś chłopcy — ciągnie dalej stary — ubrani byli tylko w krótkie spodnie i koszulki bez rękawów. Zaciekawilo mnie to. Podszedłem bliżej i zacząłem z nimi rozmawiać. Oni widząc duże moje zainteresowanie biegiem, zaczęli mnie namawiać, bym pobiegł z nimi 42 km na Olimpiadzie.

Słyszac 42 km — struchlałem! Zakrećto

mi się w głowie. Toż to kod tyle nie pobiegłem, a co dopiero człowiek. Mimo to... zdecydowałem się. Umówiliśmy się, gdzie i kiedy mamy się spotkać i po tym wszystkim pożegnaliśmy ich i pojechałem do domu.

O bieganii, jak już panu mówiłem nie miałem pojęcia. Toteż po strzale, który oddali na znak rozpoczęcia biegu, pobiegłem razem ze wszystkimi, ale po pewnym czasie tempo okazało się dla mnie za wolne, ruszyłem więc, wyszedłem na czoło, odrywając się od pozostałych. Trasa była bardzo ciężka, górzysta, a przy tym padał deszcz, tempa w dalszym ciągu nie zwalniałem, widziałem tylko, jak moi koleżki pozostają w tyle i po drodze coś jedzą. Mnie się jeść nie chciało. Biegłem dalej, z każdym niemal kilometrem przybywało mi siły i tak, ot dobiegłem do końca.

Może sobie pan wyobrazić moją radość, kiedy już tylko paręset metrów dzieliło mnie od mety. Ten krzyk, ten entuzjazm na mój widok, to wszystko dodało mi tyle siły, że nie zauważyłem nawet, gdy przerwałem tak me w czasie 2 godz. 55 m.

Była to dla mnie najradośniejsza chwila w moim życiu. Stałem się odrazu sławny w całej Grecji.

— Czy długo jeszcze pan biegł — zapytuje.

— Ponieważ byłem synem ubogich rodziców — ciągnie dalej — musiałem jako 25-letni młodzieniec zarobić sam na życie, nie miałem więc czasu na uprawianie sportu, a przy tym nie byłem pewien, czy jeszcze kiedykolwiek mógłbym powtórzyć podobny sukces. Wycofałem się...

Kończąc naszą rozmowę Louis prosi, aby podzielił wszystkich lekkoatletów w Polsce i tych którzy w ub. roku podrzucali go do góry po wygranym trójmecz w Atenach.

Wizyta skończona, sładamy na motor i odjeżdżamy, staruszek długo jeszcze stoi, machając ręką, żegna nas.

K. K.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 56 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIWICZ. Adres: Jasna 10, tel. 693-72.